

# Monika Bednarczuk

---

## Między polityką a psychoanalizą i soteriologią : o kilku polskich spojrzeniach na XX-wieczny Berlin

---

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1 (2), 173-192

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Monika Bednarczuk

## MIĘDZY POLITYKĄ A PSYCHOANALIZĄ I SOTERIOLOGIĄ. O KILKU POLSKICH SPOJRZENIACH NA XX-WIECZNY BERLIN\*

XX-wieczna historia Berlina to historia dramatyczna: ze stolicy Prus, następnie weimarskich Niemiec i Trzeciej Rzeszy Berlin przerodził się w bezprecedensowy, rozdwojony twór miejsko-państwowy, by dopiero po kilkudziesięciu latach powrócić do stanu normalności, czyli jedności (mimo specyfiki Kieźów<sup>1</sup>). Polacy odwiedzali miasto nad Szprewą często i z wielorakich powodów, różnie też oceniali jego architekturę, mentalność, urodę czy sposób życia mieszkańców, stopień rozwoju cywilizacyjnego, dostrzegalne tutaj tendencje gospodarczo-polityczne<sup>2</sup>. Analizy metropolii *per se*, tudzież traktowanej na zasadzie *pars pro toto* jako miniatura państwa oscyływały bowiem między ideologią

\* Barbara Simon i Kai Wieters zechcą przyjąć słowa wdzięczności za życzliwość, jaką mnie otaczali w Berlinie.

<sup>1</sup> Kieź to nazwa określająca berlińskie dzielnice, znacznie różniące się od siebie atmosferą, kształtem urbanistycznym, przeważającymi zajęciami mieszkańców; jedne bardziej studenckie, inne mieszczańskie; willowe, prowincjonalne, wiejskie albo zbudowane z wielkiej płyty; turecko-arabskie i niemal czysto niemieckie; ze średniowiecznym rodowodem i supernowoczesne. Rozmaitość ta wynika z historii miasta, powstałego przez dołączanie kolejnych osad, a także podziału politycznego po II wojnie światowej.

<sup>2</sup> Zob. T. Szarota: *Berlin w oczach Polaków – przyczynek do stereotypu Niemca*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski*. Pod red. J. Tazbira. Warszawa 1991 oraz K. Ruchniewicz: *Podróże Polaków do Berlina na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Podróżujący Polacy w XIX i XX wieku*. Pod red. N. Kasparka, A. Staniszewskiego. Olsztyn 1996. M. Bednarczuk: *Berlin aus Sicht polnischer Literaten*. 2001, dostępny w internecie: [http://www.aric.de/publikationen/liste\\_public/Publik\\_pdf/essay](http://www.aric.de/publikationen/liste_public/Publik_pdf/essay). Niedawno ukazał się artykuł Aliny Molisak dotyczący głównie niemieckich spojrzeń na Berlin. Zob. A. Molisak: *Miejska przestrzeń literatury dwudziestowiecznej*, [w:] *Dwudziestowieczność*. Pod red. M. Dąbrowskiego i T. Wójcika. Warszawa 2004. Tekst ten inspirowany jest znakomitą pracą E. Rybickiej: *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*. Kraków 2003. Wszystkie podkreślenia w cytatach, jeśli nie zaznaczono inaczej, są moje – M.B.

a perspektywą antropologiczno-psychologiczną albo teologiczną, co pragnę pokazać, przy nakreśleniu pewnych analogii w ujmowaniu Berlina na przestrzeni wieku.

Kwestia kluczowa to powód przyjazdu. Generalnie przeważają następujące typy: specjalny wysłannik, wyprawiony z konkretną misją (agent, szpieg, spiskowiec, przemytnik, korespondent, dziennikarz), uciekinier-wygnaniec (który prowadzić może działalność konspiracyjną) oraz turysta, czy ten hotelowy, czy też przemieszkujący u znajomych. Zadanie wyznaczone „obcemu” decyduje – przynajmniej początkowo – o przyjętej optyce, wyczuła go na pewne zjawiska i nakazuje ignorować aspekty inne niż te interesujące mocodawców, ewentualnie czytelników. Turysta zaś teoretycznie powinien zwiedzać atrakcje architektoniczne, muzea, poznawać ciekawostki, „prześlizgiwać się” po powierzchni miasta niczym rasowy *flâneur*, nie angażując się w problemy tubylców, nie zagłębiając za kulisami<sup>3</sup>, bo przecież Berlin to zaledwie jedno z miejsc na trasie podróży. Założenia te nie oznaczają bynajmniej wykluczenia nieoczekiwanych sytuacji, odwrócenia zwyczajowego biegu rzeczy, które doprowadzić może agenta czy mordercę, trzeźwego skądinąd, zorientowanego na wykonanie zlecenia, do stanu odmiennej świadomości, które rzeczowego żurnalistę wprawić może w osłupienie oraz narzucić ogląd świata *quasi*-metafizyczny, a turyście – odzegnującemu się od polityki i historii – wskazać drugie dno rzeczywistości, zmusić do bynajmniej nie urlopowej refleksji, wyjścia poza topografię, odtworzenia podskórnego biegu rzeczy. Tego rodzaju niespodzianki szykował literackim, tudzież realnym przybyszom Berlin i na zagadnieniu przemian pod wpływem metropolii się skupię, gdyż – choć nie zyskała ona tylu (udanych) przedstawień tekstowych, co Paryż, Petersburg czy Londyn, w wybranych tutaj fragmentach okazuje się „realnością” nie mniej „nasyconą”<sup>4</sup> niż konterfekty znacznie częściej bądź bardziej tekstualizowanych metropolii<sup>5</sup>.

Józef Weyssenhoff i bohaterowie jego utworów w stolicy Prus przełomu wieków przyjmują różne role: uciekiniera-observatora (autor), turysty i kochanka (Sworski), spiskowca-misjonarza (Piast). Opuszczają Berlin bogatsi o bagaż doświadczeń zmieniający niekiedy diametralnie ich perspektywę<sup>6</sup>. Pisarz, zmuszony do wyjazdu bankrutem

<sup>3</sup> *Flâneur* – postać spopularyzowana przez twórczość Waltera Benjamina; wiąże się z obserwowaniem, przechadzaniem się, spacerowaniem, pewną powierzchownością oglądu, pozwoleniem na „porwanie się” przez pędzący tłum; *flâneur* patrzy „przez zasłonę” tłumowi i „[d]opiero gdy ta zasłona pęka [...] również i on dostrzega wielkie miasto w sposób nie zafalszowany” (W. Benjamin: *Paryż II Cesarstwa według Baudelaire’a*. Przeł. H. Orłowski, [w:] tenże: *Antoł historii. Eseje, szkice, fragmenty*. Wybór i oprac. H. Orłowski. Poznań 1996, s. 386, 388). *Flâneur* pojawiał się jednak wcześniej, np. Theodor Fontane w 1889 roku pisał: „Ich flaniere gern in den Berliner Straßen, meist ohne **Ziel und Zweck, wie’s das richtige flanieren verlangt**”. Cyt. za: T. Fontane: *Wie man in Berlin so lebt. Beobachtungen und Betrachtungen aus der Hauptstadt*. Hg. von G. Erler. Berlin 2000, s. 59. Zob. też: E. Rewers: *Ekran miejski*, [w:] *Pisanie miasta – czytanie miasta*. Pod red. A. Zeidler-Janiszewskiej. Poznań 1997, s. 48.

<sup>4</sup> Sformułowanie Władimira Toporowa. Zob. W. Toporow: *Petersburg i tekst Petersburski literatury rosyjskiej. Wprowadzenie do tematu*, [w:] tenże: *Miasto i mit*. Wybrał, oprac. i wstępem opatrzył B. Żyłko. Gdańsk 2000, s. 49.

<sup>5</sup> Zob. R. Caillois: *Paryż, mit współczesny*. Przeł. K. Dolatowska, [w:] tenże: *Odpowiedzialność i styl. Eseje*. Wybrał M. Żurawski. Słowo wstępne J. Błoński. Warszawa 1967; J. Nałęcz-Wojtkowska: *Miasto w powieści angielskiej XVIII i XIX wieku*, [w:] *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*. Pod red. D. Bieńkowskiej, cz. I. Łódź 1995 oraz W. Toporow, dz. cyt.

<sup>6</sup> Szerzej piszę o tym w artykule *Przestrzeń w dyskursie narodowym: Berlin Weyssenhoffa* (w druku).

i konfliktami rodzinnymi, obrał Steglitz na siedzibę ze względu na dogodne położenie między Warszawą a Paryżem. Przez pierwsze miesiące cenił walory okolicy: porządek, czystość, pracowitość, systematyczność<sup>7</sup>. Wkrótce jednak monotonna krzątanina, automatyzm, mechaniczność berlińskiego organizmu stały się nużące. Głębszą i nie tajoną przyczyną niechęci było odkrycie „falszu”, niedostrzegalnej przy naskórkowym spotkaniu „prawdy” o tej cywilizacji, tj. obłudy i wrogości sprzysiężonego z Żydami „prusactwa” wobec Polski oraz Europy<sup>8</sup>. Sworskiego zrazu oburza „zewnątrzna” strona metropolii: brzydota i tendencja do monumentalizacji, lecz zauważa szybko ich współgranie z megalomanią mieszkańców oraz praktyką podszywania się pod tradycje Germanii. Stąd sformułowanie „wstrętny nowotwór na ciele Europy”<sup>9</sup>, wprowadzające pejoratywne skojarzenia z chorobą, aberracją, anormalnością.

Jednakowoż antropologiczne (czy medyczne) wywody o „spodleniu” duszy niemieckiej, powstaniu w wyniku melanżu ras nowej mentalności, łączącej żydowską chciwość, zdolność do prowadzenia interesów i podwójną moralność z pruską systematycznością, błędną wobec słów Piasta. Skierowawszy ku miastu „groźną” rękę, oświadcza on:

**To jest wielki wróg Błękitnej Królowej!** [...] rycerze jej [...] pochodniami sieką mrok oporny, najeżony jadem i obłudą, i sieć będą, aż się mrok rozpadnie [...] czciciele Błękitnej Królowej [...] Są wszędzie naokoło tego państwa **Beliala**, które ludziom małej wiary wydaje się niezwykłonym<sup>10</sup>.

Profetyczna enuncjacja nadaje eschatologiczny wymiar politycznemu konfliktowi polsko-niemieckiemu, zestawiając go z manichejskim starciem rycerzy światła oraz ciemności, i przepowiadając zniszczenie państwa Antychrysta (kojarzenie Beliala z fałszem, pozorem<sup>11</sup>).

Tadeusz wraca do domu uświadomiony dzięki wiedzy przekazanej przez mentora i tej samodzielnie zdobytej, przekonał się mianowicie, iż Berlin zmienia ludzi, że idzie o coś więcej niż zmysł estetyczny – o coś, co dzieje się pod powierzchnią. Oto Hela wydała się inna, „podwójna”, Latzki nie znajdował czasu na pogawędki. Wszystko stoi na głowie: zamiast w domach rodzinne posiłki spożywa się w nocnych lokalach, w sąsiedztwie kokot; wolontariuszka Armii Zbawienia zbiera datki od zapijaczonych klientów restauracji, śpiewających bluźniercze wierszyki o uratowanych duszyczkach; do tego atrakcją wieczoru

<sup>7</sup> Warto przypomnieć, że jeden z bohaterów *Oziminy* Wacława Berenta (1911) mówi: „Gdy wracam, na przykład, z **Europy**, z **Berlina**, czuję po prostu, jak mi po drodze, w wagonie kolejowym twarz stygnie i zacinają się wargi na cały czas pobytu tutaj. To jest po prostu odruch życiowego instynktu w obronie przed tym smętkiem i niedołatwstwem, jaki się tu z powietrza wdycha. O niechby sobie tylko kto pozwolił mieć tu wejrzenie pogodne [...] Rychło spostrzeże, jak się rozżarzą wokół niego ślepia szakali” (W. Berent: *Ozimina*. Warszawa 1995, s. 189).

<sup>8</sup> J. Weyssenhoff: *Mój pamiętnik literacki*. Poznań 1925, s. 50, 61.

<sup>9</sup> J. Weyssenhoff: *Hetmani. Powieść współczesna*. Warszawa–Kraków 1911, s. 94.

<sup>10</sup> Tamże, s. 124–125.

<sup>11</sup> Por.: „[...] wstał Belial, w ruchach/ Zgrabny, uprzejmy, piękniejszej postaci/ Nie było między strąconymi z Nieba./ Pełen godności i do wielkich czynów/ Zdał się gotowym, lecz **wszystko w nim było/ Fałszywe**, choć mu z ust płynęła manna,/ I mógł złą sprawę w lepszym stawić świetle/ Kręcąc, gmatwając sprawy najdojrzalsze./ **Niski miał umysł...**” (J. Milton: *Raj utracony*. Przeł. W. Bartkiewicz. Warszawa 1902, s. 48).

jest parodia kazania<sup>12</sup>. Zaproszony po kilku latach do Berlina Sworski strzeże się już, nie pozwala oderwać od „roboty”, a *Hassliebe* broni go przez zgubnym wpływem Heli. Obraz Berlina Weyssenhoffa łączył ściśle tendencję antyurbanistyczną z antygermańską, a także z judofobią i niechęcią do ruchu emancypacyjnego, ucieleśnionego w postaci Heli<sup>13</sup>. Berlin ów to *metapolis*, czyli płaszczyna przynależna porządkowi subiektywnego doświadczania, przeżywania, interpretowania; klimat miejsca, gdzie nakładają się aspekty mentalne, aspiracje mieszkańców, z formami zarządzania przestrzenią, bryłami budowli, geometrią, formą<sup>14</sup>. Nierozdzielność postrzegania topografii od przestrzeni myślowej, wytwarzająca napięcie i dynamikę, uwidoczni się również w kolejnych chronologicznie wizerunkach metropolii.

Proroctwo Wojciecha Piasta spełnia się. Twór Beliala, mityzowany „wielki wróg”, w którego percepcji przenikały się płaszczyna realistyczna i historyczna, legł wszelako w gruzach pokonany przez sąsiadów, których podstępnie „podkopywał”<sup>15</sup>, jest zatem powód do tryumfu. I cichej satysfakcji można oczekiwać od cudzoziemców. Tymczasem w obrazie z *Żółtego krzyża* Andrzeja Struga śledzimy nietypową reakcję: przeciwnik wzbudza współczucie, litość, żal. Protagonistka tej powieści spodziewa się ujrzeć w Berlinie „jakieś fantastyczne stwory – odszczepieńców rodu ludzkiego, wywołańców Europy, winowajców wszystkich klęsk świata”. Zamiast zdegenerowanych „Niemców” napotyka natomiast zwyczajnych obywateli, przygasłych, mniej głośnych, nie tak obcesowych i szczuplejszych, niż ci sprzed wojny. Uderza liczba osób mizernych, starszych oraz okaleczonych: garbatych, ułomnych, bezrękich, okulałych. Dorodni, dawni Niemcy są na polach walki, w domach „zostały wybierki ludzkości oraz odpadki frontu – inwalidzi”<sup>16</sup>.

Trudno święcić klęskę Berlina, jeśli dominują w nim nadto opuszczone kobiety: żony, matki, córki, „pokraczne, poniżane”, skazane na poniewierkę i nędzę; aby uniknąć śmierci głodowej sprzedające się, niezależnie od wieku; obniżające ceny, desperackie w wysilaniu się „na najbardziej świńskie obietnice”. Niegdyśiejszy wróg chadza odziany „nikczemnie” w wypłowiałe chustki albo smętne resztki kapeluszy, zszargane, wystrzępione spódnice, salopy z przerobionych obić meblowych albo kotar<sup>17</sup>. Po chodnikach nie stukają pantofelki. Klekoczą drewniane trepy. Jedynie wojskowi odbiegają od cmentarnego wizerunku przestrzeni:

<sup>12</sup> J. Weyssenhoff: *Hetmani...*, dz. cyt., s. 119–120. J. Weyssenhoff: *Berlin* [1908]. Cyt. za: tenże: *Mój pamiętnik literacki*, dz. cyt., s. 152–153.

<sup>13</sup> Szerzej o nakładaniu się wątku narodowego, antyemancypacyjnego i antygermańskiego piszę w artykule *Przestrzeń w dyskursie narodowym: Berlin Weyssenhoffa* (w druku).

<sup>14</sup> E. Rewers: *Post-Polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków 2005, s. 298. Określenie „metapolis” przejmuje Ewa Rewers od Bahrama Shirdela.

<sup>15</sup> Piast ostrzega: „Baczenie jednak, aby wróg Europy a sąsiad wasz kopiący pod ziemią, nie zachwał wam gruntu pod nogami i fundamentu waszych miast, i nie wylał ze swych podkopów którego dnia, jak ęma węzów plu-gawych i nie zasyczał na wszystkie świata strony, że ziemia jego jest” (J. Weyssenhoff: *Hetmani...*, dz. cyt., s. 88).

<sup>16</sup> A. Strug: *Żółty krzyż*, t. I. Warszawa 1976, s. 195–196.

<sup>17</sup> Tamże, s. 178, 191, 189.

[...] poprawni od stóp do głów, w swoich polowych płaszczach obszytych płótnem, pikielchaubach i lśniących butach zdawali się być jakimś innym rodzajem ludzkim, plemieniem panów wśród poddanej, nędznej hołoty<sup>18</sup>.

Zasypany śniegiem Berlin roku 1917 sprawia wrażenie „konającego” (a imiesłów ten konotuje respekt dla procesu odchodzenia i powagę, w odróżnieniu od stosowanych zwykle wobec wroga określeń deprecjonujących). Wymarłe kamienice, z rzadka tłące się w oknach światła, porażający smutek ewokują melancholię i – paradoksalnie – solidarność:

Tchnienie śmierci ciągnęło ulicami wraz z tym tłumem, snuło się wszędzie, przenikało przez szyby i mury [...] nad wszystkim leżał potworny ciężar wojny [...] Niemcy **wzruszały** [...] **osamotnieniem i niedolą, pociągały** najwspanialszym schyłkiem swej epopei, gdy w obliczu nieuniknionej zguby, której widmo wychylało się już na każdym kroku, cały naród nie poddawał się rozpacz, tylko zbierał wszystkie ostatnie swoje siły do walki na śmierć i życie<sup>19</sup>.

Wewnętrzna siła, potęga uporu zdumiewała na tyle, że Eva (aktorka i agentka wywiadu!) decyduje się porzucić „jasnych aniołów koalicji, walczących o prawdę i o sprawiedliwość”. W przewrotnym geście opuszcza obóz Światłości na rzecz potępianych, przeklętych Archontów – przechodzi na stronę „szatanów Europy”<sup>20</sup>.

Bystry obserwator widzi jednak nawrót atawizmów, bo mieszkańcy przeszli biologiczną i charakterologiczną metamorfozę, sposobem bytowania cofając się do zamierchłej przeszłości:

[...] wszyscy zdawali się biec kędyś na zer, każdy w swoją stronę, gdzie miał coś upatrzonego [...]. Na ulicach wspaniałej stolicy zdawały się wracać czasy praprzodków, gdy panowała tu głucha **puszcza**, a w niej **dziki zwierz**, za którym uganiało się plemię **myśliwców** odzianych w niewyprawne, kudłate skóry, z krzemiennymi toporami. Jedyną ich myślą było ratować się od śmierci głodowej. To samo jest teraz<sup>21</sup>.

Słysząc echa toposu Babilonu (prostyucja, nędza moralna) oraz Antyraju, miasta – przestrzeni cierpienia, walki, ryzyka, na która skazane są istoty ludzkie; „w perspektywie **mitologicznej i opatrnościowej**” przestrzeni powstałej po wygnaniu człowieka z Edenu<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> Tamże, s. 189.

<sup>19</sup> Tamże, s. 190–191.

<sup>20</sup> Tamże, s. 193. Poniw nieskrywaną radość na widok rumowisk, zgliszcz, rdzewiejącego żelastwa, czyli „sterty monstualnych nagrobków Trzeciej Rzeszy”, oraz przechodniów przemykających po Berlinie „z piętnem winy i pokory w oczach” w relacji felietonisty „Trybuny Ludu” z 1949 roku (J.A. Szczepański: *Oltarz i miasto*. Kraków 1974, s. 6–18). Interesujące jest porównanie Berlina do liżącego się z ran niedźwiedzia, a wojny do „Zmierzchu Bogów”, po którym jednak „z popiołów Walhalli może zmartwychwstać feniks”.

<sup>21</sup> A. Strug, dz. cyt., s. 189. Robert Musil postulował zastosowanie kategorii zoologicznych do badań nad człowiekiem i na tej podstawie podzielenie tłumu na pasożyty, drapieżców oraz ofiary. Zob. W. Moser: *Zur Erforschung des Modernen Menschen. Die wissenschaftliche Figuration der Metropole in Musils „Der Mann ohne Eigenschaften”*, [w:] *In der großen Stadt. Die Metropole als kulturtheoretische Kategorie*. Hg. von T. Steinfeld, H. Suhr. Frankfurt a. M. 1990.

<sup>22</sup> W. Toporow: *Tekst miasta-dziewicy i miasta-nierządnicy w aspekcie mitologicznym*, [w:] tenże: *Miasto i mit*, dz. cyt., s. 33–34.

Po okresie degeneracji Berlin wszelako podnosi się, odradza, dźwiga „ku wzniosłości”<sup>23</sup>, co oddaje symptomatyczną i archetypową dwubiegunowość miasta (zło, upadek, profanum a odsłanianie nowych perspektyw, umożliwianie rozwoju indywidualności, wspólna praca). Obok obserwacji socjologicznych odnajdujemy ujęcia psychologiczne: lata te zadziały na miasto niczym oczyszczający post, zbawienne cierpienie, katharsis. Pozwoliły zregenerować siły. Tyle że krótkotrwały renesans zjednoczonych i wolnych od autokracji Niemców przerodził się w karykaturę swobody. W takim, wręcz nierealnym przez antytetyczność wobec normalności, Berlinie znalazł się Aleksander Wat, by nawiązać współpracę z kręgami lewicowymi, poznać Ossietzky’ego i Tucholsky’ego. Wizyta w roku 1928 pod kilkoma względami zmieniła jego obraz świata.

Po pierwsze, „kolosalne” wrażenie, jakie wywarli na nim komuniści, rozpałiło entuzjazm neofity:

Berlin wniósł jeszcze jeden z tych ważnych komponentów fascynacji komunizmem, których ja raczej nie miałem. Z natury **byłem sceptyczny**. Berlin dał mi wizję, że to się spełni, że nie dziś, to jutro, pojutrze, komunizm jest za drzwiami. [...] ta wielka armia komunizmu, która stoi z bronią u nogi i czeka<sup>24</sup>.

Inkarnacją jej sprawności, konsekwencji i potęgi był gmach przy Alexanderplatz, „wspaniała, wielka twierdza”, strzeżona przez postaci porównane do „buldogów”. Policjanci na służbie socjaldemokratycznego rządu przypominają „szkielety”. Ich „hemoroidalny kolor twarzy” wywołuje litość, natomiast komuniści to „muskul, mięsień, dynamika”, „[t]ryumfujące jutro, śpiewające jutro”, odcinające się od słabości, bezrobocia i rozkładu widocznych wokół<sup>25</sup>.

Po drugie, zdał sobie sprawę ze stopnia upadku Niemiec, jaki samorzutnie kojarzył się z motywami z Biblii bądź groteskowo-obsesyjnymi wątkami z prac ówczesnych artystów<sup>26</sup>:

Dekadencja, dekadencja, **rozpusta Babilonu**. [...] na pryncypalnych ulicach, w biały dzień, w południe, to było nawet uderzające, frapujące, szły rzędem, cały trotnar zajmowały – prostytutki. [...] szły dumnie ulicami. Trzy, cztery rzędem, tak że przechodnie musieli czasem zejść na jezdnię. [...] Kurfürstendamm, niesłychana ilość twarzy z Grosza, z Otto Dix’a, potworne gęby spekulantów<sup>27</sup>.

Zepsucie, przypominające rozmiarami biblijne obrazy miast przeklętych, jakie owładnęło nie tak odległym od katolickiej Polski miastem, szokuje z racji rozmiarów, ale też specyfiki – zastanawiającej i... zasmucającej. Spacerujące po centrum miasta prostytut-

<sup>23</sup> A. Strug, dz. cyt., t. II, s. 352.

<sup>24</sup> A. Wat: *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, cz. I. Rozmowy prowadził i przedm. opatrzył C. Miłosz. Do druku przygotowała L. Ciołkoszowa. Warszawa 1990, s. 98, 104.

<sup>25</sup> Tamże, s. 101. *Notabene*, Wat uważał, iż Stalin sparaliżował niemieckich komunistów w obawie przed tym, że ich zwycięstwo zepchnęłoby Moskwę na drugi plan (tamże, s. 103).

<sup>26</sup> Jednemu z najczęstszych motywów prac Georga Grosza oraz Otto Dix’a (przybyłych po I wojnie światowej do Berlina i tutaj tworzących), czyli zbrodni w afekcie, mordu z pożądania, poświęciła świetne studium Beth Irwin Lewis. Zob. B.I. Lewis: „Lust mord”: *Inside the Window of the Metropolis*, [w:] *Berlin: Culture and Metropolis*. Red. Ch.W. Haxthausen, H. Suhr. Minneapolis–Oxford 1990.

<sup>27</sup> A. Wat, dz. cyt., s. 98.

ki nie są jakimiś upadłymi, nikczemnymi kobietami siejącymi zgorszenie<sup>28</sup>; to „Kory akropolskie, [...] bardzo **macierzyńskie**, jasnowłose Germanki”, które budzą szacunek. W nocnym lokalu, zamiast pamiętanych z Paryża czy Włoch radosnych, nagich kobiet współtworzących koloryt lokalny, ogląda Wat homoseksualistów. Mimo że pierwszy raz był świadkiem podobnej sceny, owładnęło nim nie oburzenie, nie obrzydzenie, nie śmiech nawet, ale dojmujące, uwypuklane, dosłownie bolesne współczucie:

Niektórzy przebrani, malowane twarze. Ich tańce monotonne, tańczyli jak automaty. Tani blichtr tej sali i **niesłychany smutek**, dramatyczność; za serce ściszał ten smutek. [...] męskie prostytutki, to był smutek tego wszystkiego, *la tristesse de tout cela*. **Aż się serce rwało**<sup>29</sup>.

Brak w relacji diatrib antyurbanistycznych. Przeważa sympatia dla społeczeństwa, powszechnie odbieranego jako „rozpasane”, „skorumpowane”<sup>30</sup>, ucieleśniające otchłań etyczną.

Jako jeden z nielicznych przeczuwa Wat nadchodzące starcie na miarę eschatologicznych wizji Ezechiela oraz św. Jana; zmaganie Goga z Magogiem. Refleksja ta natrętnie powraca. Berlin czyni wrażenie „miasta rzeczywistego Armageddonu”; wyobraźnia biblijna nie opuszcza przybysza. Pękają wszelkie „mury”, zwłaszcza obyczajowe, jak gdyby w ramach przygotowań do „bitwy olbrzymich jakichś demonicznych sił historii, [...] jakiegoś **boju ostatniego**”<sup>31</sup>. Toteż Paryż jawi się jako „enklawa poza wszystkim”, bawiąca się, obojętna wobec dziejowej walki, która nadchodzi wielkimi krokami. Paryż rozczarowuje. W „orgiastycznym”, „apokaliptycznym”, jak określali go świadkowie<sup>32</sup>, Berlinie mogą spełnić się obietnice nowego porządku, bo szala przechyla się groźnie na stronę zła: sprzedaje się córki, bezrobocie demoralizuje, ludność tęskni za ładem, choćby zaprowadzić go mieli – by przywołać formułę Zweiga – przyszli „rzeźnicy”<sup>33</sup> narodu.

Dojście do władzy narodowych socjalistów wzmoгло zainteresowanie Berlinem, zarówno bowiem zwolennicy autorytaryzmu, jak i jego przeciwnicy spragnieni byli informacji. Pośród relacji oryginalnością wyróżnia się diagnoza Zygmunta Nowakowskiego, który

<sup>28</sup> Prostyytucja to jeden z głównych motywów „urbanistycznych”. Zob. J.V. Langmead Casserly: *The Children of God in the City of Man*, [w:] *The Metropolis in Modern Life*. Red. R. Moore Fischer. New York 1955, s. 342 (tu o pokrewieństwie toposu Babilonu z wizją Sodomy i Gomory); B. Pike: *The Image of City in Modern Literature*. Princeton 1981, s. 4–7; W. Toporow, dz. cyt., s. 33, 40–42. Rutschky twierdzi, jak i Toporow oraz Langmead Casserly, że „Wielka Nierządnica Babilon” to jedno z centralnych wyobrażeń wielkiego miasta. Zob. M. Rutschky: *Das Reden von Berlin*. [w:] *In der großen Stadt...*, dz. cyt., s. 17. Por. W. Benjamin: *Tezy historyczofizyczne*, [w:] tenże, *Twórca jako wytwórca*. Wybór i przekł. H. Orłowski. Poznań 1975, s. 226.

<sup>29</sup> A. Wat, dz. cyt., s. 98–99. Warto zauważyć, że pisarz pozbył się fałszywych przekonań o rzekomo nikłej urodzie berlinianek, ponieważ wychodzące po spektaklu kinowym zgrabne, piękne dziewczęta („Wszystkie: Grety Garbo, Marleny Dietrich”) obaliły stereotyp grubych nóg Niemek.

<sup>30</sup> Zob. Cz. Miłosz: *Wyprawa w Dwudziestolecie*. Kraków 1999, s. 6.

<sup>31</sup> A. Wat, dz. cyt., s. 106.

<sup>32</sup> S. Zweig: *Świat wczorajszy*. Przeł. M. Wisłowska. Warszawa 1959, s. 379–380; A. Döblin: *Berlin Alexanderplatz. Dzieje Franciszka Biberkopfa*. Tłum. I. Czermakowa. Warszawa 1959, s. 289, 310, 359, 552.

<sup>33</sup> S. Zweig, dz. cyt., s. 381.



czyta rozmaite „ślady”, wnika pod podszewkę, odkrywa „drugie dno” rzeczywistości<sup>34</sup>, podpatrując stolice z wnikliwością rasowego socjologa i doświadczonego psychiatry. Czyni szereg spostrzeżeń natury antropologicznej: od na poły żartobliwej oceny zasług piwiarni dla niemieckiej polityki, sztuki i nauki, poprzez obserwacje struktury narodowościowej oraz zawodowej społeczności oraz jego zachowania (nagle zmiany obsady wysokich stanowisk, powszechny strach, akceptacja bezprawia oraz przemocy, nieufność, poddanie się woli większości), po próby znalezienia pewnych paraleli. Użyte przezeń metafory oddają sedno problemu lepiej niż niejedna specjalistyczna analiza.

Wypada wymienić węzłowe przenośnie: Berlin to rozpedzona **gigantyczna maszyneria**, „pas transmisyjny”; koresponduje z tym porównanie wypadków do rwącego wiosennego strumienia<sup>35</sup>, żywiołu nieobliczalnego w skutkach. Berlin to **dżungla** zdominowana przez silne, rosłe „bestie blond” w brunatnych koszulach, „hieny” i „lwy”, które wprowadzają klimat grozy, niszczą istoty słabsze – potulną owczą trzodę, na dźwięk trąbki lub widok ulotki uciekającą w popłochu niczym wróble albo drobne zwierzęta<sup>36</sup>. Postępujące zezwierzecenie podkreśla często pojawiający się wyraz „ryczą”. Drapieżnikami są rządzący, ofiarami – opozycjoniści, katowani i dyskretnie, i publicznie<sup>37</sup>. Ostrzejsze, pokrewne konstatacje z zakresu etologii znajdujemy u Jasieńskiego, gdzie proponuje się uwięzienie zdziczałych okazów w klatkach, w przeciwnym razie bowiem „cywilizacja ludzka wróci do czwartorzędu”. Faszycję prezentuje się jako **katagenezę**, ewolucję wsteczną, której produktem są funkcjonariusze SS: „pithecanthropusy”<sup>38</sup>.

Berlin Hitlera przypomina **dom wariatów**, czego dowodzą: kolektywna psychoza, mania prześladowcza, analogiczne do czasów inkwizycji „[w]ybujałe, wręcz fantastyczne rozmiary wewnętrznego szpiegostwa”, paranoiczne donosicielstwo, „pycha i chamstwo”, obłęd całodobowych parad i pochodów, wreszcie chorobliwa pasywność ludności omotanej „kaftanem bezpieczeństwa” (ideologią faszycyzmu), acz ta może okazać się „koszulą Dejaniry”<sup>39</sup>. Wydarzenia w stolicy budzą nieodłączne asocjacje mitologiczne i skojarzenia z przedstawieniem teatralnym (Berlin jako archetypowe *theatrum mundi*), z tragifarsowym spektaklem, z Führerem jako reżyserem i głównym aktorem. Mówi się o „**scenie obrotowej**, na której odgrywa się hałaśliwe **misterium**”<sup>40</sup>, podczas gdy równoległe do toczonyj na ulicach walki Dobra ze Złem, na deskach Deutsches Theater wystawiany jest *Wielki teatr świata* Calderona (czy to ostrzeżenie losu? ingerencja mocy nadprzyrodzonych?). Przywołane zostają rzymskie **igrzyska** oraz **cyrk**, zaś Charlottenburg, gdzie wódcz-„bożyszczę” hipnotyzuje masy, urasta do **areny zapaśniczej**, na której wola cha-

<sup>34</sup> O elementach prognostycznych, a nawet profetycznych, wizjonerskich pisze Krzysztof Stępnik. Zob. K. Stępnik: *Dekonstrukcja reportażu. Zygmunta Nowakowskiego „Niemcy à la minute”*, [w:] *Fabularność i dekonstrukcja*. Pod red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz. Lublin 1998.

<sup>35</sup> Z. Nowakowski: *Niemcy à la minute*. Warszawa 1933, s. 27.

<sup>36</sup> Tamże, s. 24–29.

<sup>37</sup> Stąd też analogie z najazdem barbarzyńców, Azją, terenem wojny domowej, miastem po oblężeniu, „po burzy” (tamże, s. 15–20). Zob. B. Jasieński: *Zmowa obojętnych. Nie ukończ. powieści cz. pierwsza*. Tłum. W. Melcer. Warszawa 1962 [powst. 1937], s. 165–167.

<sup>38</sup> Tamże, s. 96, 168.

<sup>39</sup> Z. Nowakowski, dz. cyt., s. 164, 128, 141, 185–186.

<sup>40</sup> Tamże, s. 61.

ryzmatycznego przywódcy pokonuje słabnącą wolę zbiorowości w trakcie magicznego, psychodelicznego seansu rodem z noweli Manna<sup>41</sup>.

Nowakowski stawia szereg pytań o psychikę oraz przyszłość narodu, niewątpliwie „chorego” i zdanego na łaskę „wielkiego szarlatana albo wielkiego cudotwórcy”, przywodzącego na myśl szamańskie praktyki, rzucanie bądź odczynianie uroków, ewentualnie egzorcyzmy (istotna jest wszak religijna aura charyzmatycznego wodza):

W kręgu jego nerwowych a drapieżnych rąk, w zasięgu jego fanatycznych słów Niemcy **miotają się i preżą. Zrywają się**, chcą gdzieś biec, biją pięściami o drzwi, **kaleczą** sobie dłoń o szyby okien<sup>42</sup>.

Nowatorska jest analiza pustych przestrzeni, robotnicze dzielnice, opustoszałe, oznaczone śladami zielonej farby, którą zamazano pozostałości prób oporu wobec reżimu, mówią więcej niż prasowe doniesienia. Przestrzeń oddaje procesy nie do końca jawne, rasowo-polityczne czystki, zapowiadając nieodległą historyczną pustkę<sup>43</sup>.

Nie obywa się bez akcentów teologicznych, trudno bowiem wyjaśnić szereg nieracjonalnych zjawisk rozumowo. Kiedy zawodzi dialektyka, pojawia się mit. Napięta atmosfera stwarza wrażenie ziemskiego **piekła**, dlatego pierwszy okrzyk dotyczy „gorąca”, „swądu” wyczuwalnego w powietrzu, „dymu” jakby z pochodni hitlerowskich lub podpalonego Reichstagu. Mówi się o uczuciu „duszenia się”, a klimat porównuje do kipiącego kotła<sup>44</sup>. Zresztą jest literalnie gorąco, skoro autochtoni spacerują w marcu ubrani w koszule (brunatne!). Miasto jest odmienione, obce. Nie dziwi wyznanie: „nie rozumiem tych ulic, które przecież znam od bardzo dawna”<sup>45</sup>. Co więcej, w trakcie uroczystości, które akcentowały ciągłość tradycji fryderycjańskich w Trzeciej Rzeszy, przeżywa korespondent epizod z pogranicza snu i jawy, epizod w pewnym sensie profetyczny: Fryderyk, patrzący z każdego kawałka muru, pocztówek, obrazów, kiosków, jakby ożył w podberlińskim Poczdamie. Nowakowskiemu zdaje się, iż zobaczył wspartego na łasce **upiora**, kierującego się z podziemi kościoła ku dziedzińcowi pałacu Sanssouci, w stronę placu kaźni, na którym setki żołnierzy ćwiczą różgami tak, że daleko rozlegał się świst batów i jęki ofiar, zaś „mięso i krew pryskało na ściany”<sup>46</sup>.

<sup>41</sup> Nowakowski świetnie oddał istotę władzy charyzmatycznej, niewiele odbiegając od ustaleń profesjonalisty. Por. charakterystykę problemu pióra R. Caillois: *Władza charyzmatyczna*, [w:] tenże: *Żywioł i ład. Eseje*. Wyboru dokonał A. Osęka. Przeł. A. Tatarakiewicz. Przedm. M. Porębski. Warszawa 1973. Szarlatana odbierającego wolną wolę publiczności doskonale sportretował Thomas Mann w noweli *Mario i czarodziej* z 1930 roku.

<sup>42</sup> Z. Nowakowski, dz. cyt., s. 8–9.

<sup>43</sup> Por. E. Rewers: *Post-polis...*, dz. cyt., s. 48–49. Nieliczni odbiorcy uznali prorocze słowa reportera za przestrożę. Należał do nich Karol Ludwik Koniński. Zob. tenże: *Zdrowa reakcja i zmącona reakcja (Z okazji książki Zygmunta Nowakowskiego)*. „Gazeta Literacka” 1933, nr 10, s. 185–187. Większość podzielała nadzieję na pokojowe zamiary Niemiec i ostateczny tryumf zdrowego rozumu, wyrażoną między innymi przez Antoniego Sobańskiego, którego korespondencje, ogromnie interesujące i ważne dla rekonstrukcji ówczesnego stanu świadomości, właśnie wznowiono (A. Sobański: *Cywil w Berlinie*. Podał do druku, wstępem i przyp. opatrzył T. Szarota. Warszawa 2006).

<sup>44</sup> Z. Nowakowski, dz. cyt., s. 12, 7.

<sup>45</sup> Tamże, s. 13.

<sup>46</sup> Tamże, s. 146.

Schizofreniczny Berlin narodowosocjalistyczny, na powierzchni normalny, spokojny, cichy; pod spodem zakrwawiony, głośny od jęków więźniów oraz płaczu matek skrytobójczo zamordowanych synów, obserwuje bohaterka jednego z utworów Wandy Melcer. Wszystko zdaje się „nierealnym, jakimś teatrem potwornym”. Mimowolnie myśli o kataklizmie, o potopie, którego wściekle wody lada dzień przetoczą się przez ziemię. Ludność podświadomie wyczuwa niebezpieczeństwo, choć jeden reaguje racjonalnie i „chwytą się wystającej skały”, a inni, niebaczni na wzbierającą „wysoką falę”, bawią się<sup>47</sup>. Opanowana przez zwolenników Hitlera metropolia prowokowała, jak unaocznily przykłady, do refleksji nad wpływem polityki oraz mitologii na psychologię, nad sensem i sposobem funkcjonowania jednostki, aczkolwiek długo nie traktowano ostrzeżeń poważnie.

Nadzwyczaj ciekawe są powojenne polskie wizerunki Berlina, z których przypomnieć pragnę autobiograficzny zapis Witolda Gombrowicza w *Dzienniku* oraz opartą na epizodzie z życia autora kreację miasta w *Dziadach berlińskich* Henryka Wańka – obydwie dotyczą zachodniej części miasta. „Wyspowość”, nierzeczywistość tej enklawy w komunistycznym oceanie stymulowała rozważania wybiegające znacznie poza typowe „podróżnicze” relacje, a niekiedy działo się to mimo lub wbrew woli podmiotu poznającego. Gombrowicz, który pragnął zredukować obecność zagadnień politycznych i historycznych<sup>48</sup> jako ograniczających indywidualność twórczą, „uchylać się – jak notował w *Dzienniku – Polsce*” i „formie”, w Berlinie Zachodnim został skonfrontowany z historią najnowszą<sup>49</sup>. Dociekanie prawdy o Niemcach (i Polakach) to jeden rezultat pobytu. Drugi zaś – krańcowe doznania, niekoniecznie przyjemne. Przede wszystkim rajskie, wolne od zmartwień i pośpiechu miasto-ogród niepokoi nazbyt idealną urodą, zdaje się wyrwane z kontekstu współczesności. Przemili starsi panowie; „doskonale wyhodowane” dziewczęta; rozkosznie uprzejmi przechodnie, którzy nie tylko wskażą drogę, ale odprowadzą pod szukany adres; studenci, odcinający się od opowieści o wojnie, na wskroś nowocześni, kosmopolityczni, otwarci; wolne od strachu wróbelki – wszystko gryzie się z nieodłącznym tutaj pytaniem o zbrodnię.

Gombrowicz drąży temat, musi rozwikłać tajemnicę, chociaż luksusowa oaza jawi się jako „tymczasowa”, pozbawiona punktu zaczepienia<sup>50</sup>, szczęśliwa, funkcjonująca w jakimś limbo, wyspa (a przecież w *Boskiej Komедii* Dantego **czyściec** był wyspą). I dociera do jądra sprawy, do przyczyny podskórnie, intuicyjnie wyczuwanej dysharmonii: Berlin Zachodni, ten miraż, fatamorgana, z pozoru słodka i śliczna, a jednocześnie namacalna, solidna, posiada „**piwnice**” skrywające mroczne sekrety. Nie na darmo upor-

<sup>47</sup> W. Melcer: *Swastyka i dziecko*. Warszawa 1934, s. 249, 230–231.

<sup>48</sup> Zob. J. Jarzębski: *Literatura jako forma istnienia. (O „Dzienniku” Gombrowicza)*, [w:] tenże: *Podglądanie Gombrowicza*. Kraków 2000, s. 183.

<sup>49</sup> Niedawno epizod berliński Gombrowicza przypomniała Magdalena Kowalska (M. Kowalska: *Gombrowicz w Berlinie, czyli Gombrowicz uwikłany w historię*. „Pamiętnik Literacki” 2004, z. 4). Zob. też: M. Bednarczuk, dz. cyt.

<sup>50</sup> W. Gombrowicz: *Dziennik 1961–1966*. Red. J. Błoński. Kraków 1986, s. 150, 152–153. Wersaliki Gombrowicza (podkreślenia – M.B.).

czywie powraca kwestia bunkra Hitlera. Miasto ma Janusowe oblicze<sup>51</sup>: z jednej strony „[...] niezwykła IDYLLA [...] DOBRODUSZNOŚĆ, SPOKÓJ, ŻYCZLIWOŚĆ”<sup>52</sup>, brak mundurów, piękność. Z drugiej – wspomnienie nie tak dawnego zbiorowego obłędu: „żaden z języków [...] nie jest w stanie przekopać się do **miejsca podziemnego**, gdzie spoczywa grzech niewinny, uroda ohydna, życie uśmiercone, śmierć żyjąca. I żadna piękność na **powierzchni** [...] nie zdoła stąpić żądła tamtego uroku”<sup>53</sup>. Tamten urok to „ex-poezja” pełna czaru i jadu, entuzjazm rąk „wyciągniętych przed siebie zdobywczo, miłośnicie, *heil*”<sup>54</sup>.

Co robili przed laty owi przesympatyczni, łagodni panowie? – zapytuje. Spychane w ciemne zakamarki podświadomości korzenie, zamazywana usilnie, lecz wciąż istniejąca pamięć o Czasie tłumaczą GRZECZNOŚĆ, POPRAWNOŚĆ i MORALNOŚĆ wyzierające z kołnierzyków, butów, sylwetek<sup>55</sup>. Tłumaczą ultraeuropejskość młodych, rozległość ich horyzontów, rozpaczliwe pragnienie bycia „człowiekiem prywatnym”. Pokrywają tym kompleks winy, kompleks „kościotrupa bratniego”. Zresztą czerwień miga w fontannach niby tryskająca krew, a berlińczycy demaskują się natręctwem jak Lady Makbet: mycie rąk to dowód usiłowania pozbycia się śladów zbrodniczych plam. Więc coś z wyspowego czyścić?

Historia wdziera się w rozmowy i rozmyślania, usuwa na margines ewentualne zainteresowanie architekturą, sztuką, literaturą. Chyba na tym polega oddziaływanie *genius loci*... Systematyczność, rozliczne cnoty i talenty narodu doprowadziły do zwycięstwa Hitlera, stąd zapewne konstatacja, że w Berlinie niebezpieczna nie jest historia, lecz bieg codzienności, „demoniczna jest zwykłość i drobiazgi”<sup>56</sup>.

Berlin Zachodni jest żywym przykładem ironii losu, dziejowym psikusem, bo winowajcy nieszczęścia mają się świetnie, doskonale zarabiają, budują kolejne fabryki (metafora pasa transmisyjnego<sup>57</sup>), chcą usilnie zająć czymś ręce, onegdaj wyciągnięte ku górze. Obserwacje te brzmią niczym argumenty na rzecz prawdziwości Freudowskiej teorii „psychopatologii życia codziennego” i też o kompensacji. Aż komiczne, konstatuje Gombrowicz, że

[...] spod tyłu bomb zapalających i rozwalających wydobyli się na wierzch – jakby nigdy nic, rumiani i w dodatku z neseserami, łazienkami<sup>58</sup>.

<sup>51</sup> Podwójna twarz miasta jest tutaj inna niż ta propagowana przez ówczesne polskie (i ogólnie komunistyczne) władze, dowodzące, że Berlin Zachodni to „główna baza szpiegostwa”, ośrodek „akcji wicherzyelskich”, gdzie znajduje się około 90 szkodliwych organizacji, działających **pod przykrywką niewinnie brzmiących nazw** rozmaitych instytucji; skąd kieruje się tzw. „zimną wojną” i gdzie „zagnieździli się” specjaliści do „kreciej roboty”, w tym kryminaliści i „wybitni faszyci” (J. Dewitz: *Berlin zachodni. Ośrodek szpiegostwa i dywersji*. Warszawa 1963, s. 15, 18, 31–33. Książka, ze zdjęciami, planami itp., ukazała się, zresztą przypadkiem, w roku pobytu Gombrowicza w Berlinie!). Nie inaczej prezentował tę część miasta Szczepański (Zob. J.A. Szczepański: *Ołtarz i miasto*, dz. cyt.).

<sup>52</sup> W. Gombrowicz, dz. cyt., s. 146.

<sup>53</sup> Tamże, s. 160, 167, 181.

<sup>54</sup> Tamże, s. 180, 151.

<sup>55</sup> Tamże, s. 145–146.

<sup>56</sup> Tamże, s. 159.

<sup>57</sup> Tamże, s. 142.

<sup>58</sup> Tamże, s. 156.

Zastanawia się nawet nad człowieczeństwem berlińczyków, istot bardzo ludzkich, zarazem wszak niedostępnych, hermetycznych, niepokojąco zgodnych; być może „forma »człowieka« jest tylko przypadkiem i fazą przejściową”<sup>59</sup>. Uwzględnienie jego przewrotności, upodobania do gry nie umniejsza siły wyrazu podobnych odkryć-pytań, przez które prześwieca koncepcja „odczucia miejsca jako rodzaju świadomości”<sup>60</sup>, oscylującej pomiędzy percepcją rzeczywistości a intuicją.

Figlem historii jest niespodziewane tchnienie polskości, wspomnienie domu, a zarazem, poprzez zamknięcie cyklu, uzmysłowienie sobie nieuchronności śmierci. Powiew dzieciństwa, aurę Małozyc i Bodzechowa czuje Gombrowicz w Tiergartenie. W zielonym parku demonicznej enklawy, w „centrum samym katastrof” pisze:

**Polska, to było już polskie** [...] tak, tak, **to samo**, przecież już niedaleczko, o miedzę, ta **sama** natura... którą ja porzuciłem [...] powróciłem do tych zapachów, więc śmierć. Śmierć<sup>61</sup>.

Świadomość śmierci będzie mu odtąd stale towarzyszyć, gdyż Berlin, w ogóle Europa oznaczają zbliżanie się do początków, przeszłości i dlatego są „zabójcze”<sup>62</sup>. Doznanie to przyczynia się do natężenia niewytłumaczalnej więzi z miastem „tak do mnie podobnym”, zauważa, „że sam już nie wiem, gdzie ja się kończę, gdzie ono się zaczyna”<sup>63</sup>. Gdzie indziej dojdzie do wniosku, że nie pisze o Berlinie, ale o sobie<sup>64</sup>. Łączność ta zająbia się z wymiarem historyczno-filozoficznym. Narracja narodowa przegrywa pojedynek z narracją indywidualną oraz – jak się okaże – z uniwersalną, gdyż „intymne doświadczenie” przestrzeni<sup>65</sup>, zapisanej w narodowych narracjach jako genetycznie wroga, prowadzi do rozerwania szablonu.

W Berlinie odbywa się wyjątkowa inicjacja, rytuał przejścia burzący zastane schematy postrzegania Niemców, wydarzenie kluczowe w procesie poznania. Oto po próbach wdarcia się w psychikę tubylców, zrozumieniu przyczyn oraz złożoności ich sytuacji, dalej po nieoczekiwanym zetknięciu z meandrami własnej jaźni, przychodzi czas na odrzucenie powszechnego (zgubnego) kierunku myślenia:

Musiałem przyjąć na siebie wszystkie *tamte* zbrodnie, zupełnie jakbym sam je popełnił. **Stałem się Hitlerem** i musiałem przyjąć, że **Hitler** był obecny w każdym ginącym Polaku, że **jest ciągle** w każdym żyjącym Polaku. Potępienie, wzgarda, to nie jest metoda [...] wieczne wybrzydzenie na zbrodnię tylko ją utrwała... Trzeba ją połknąć<sup>66</sup>.

<sup>59</sup> Tamże, s. 167.

<sup>60</sup> Zob. Y.-F. Tuan: *Przestrzeń i miejsce*. Przeł. A. Morawska. Wstępem opatrzył K. Wojciechowski. Warszawa 1987, s.133, 173, 252.

<sup>61</sup> Tamże, s. 140.

<sup>62</sup> Tamże, s. 141, 140.

<sup>63</sup> Tamże, s. 168.

<sup>64</sup> Tamże, s. 149. Utożsamiając się z Berlinem, „udomawiając” go, nie był odosobniony. Podobne przykłady „somatyzacji” można odkryć w relacji Nowakowskiego, o którym Koniński mówi, iż jako prawdziwy patriota marsz narodowo-socjalistycznych batalionów odczuł somatycznie, przeżył tak, jakby deptały one po nim, po jego ciele: „[...] że łamią *mu* kości, że depcą *mu* po piersiach, że druzgoczą *go* kopyta końskie i koła armat... Każda nuta »*Deutschland über alles*« rozpruwała *mu* bebechy...” (K.L. Koniński, dz. cyt., s. 186). Wyrazy fizycznej identyfikacji odnajdujemy choćby u Christophera Isherwooda (Zob. tenże: *Goodbye to Berlin*. Harmondsworth 1962 [1939], s. 184).

<sup>65</sup> Określenie Yi-Fu Tuana (tenże: *Przestrzeń i miejsce*, dz. cyt., s. 173).

<sup>66</sup> W. Gombrowicz, dz. cyt., s. 183–184.

Wyjście z impasu umożliwiła wyłącznie zmiana optyki. Przewyciężyć zło należy w swojej świadomości, gdyż rozdrapywanie ran, pielęgnowanie animozji, utrwalanie jednostronnych osądów zamyka drogę wyzwoleniu się spod ich wpływu.

Postulat odejścia od prymitywnego dychotomicznego podziału na złych i dobrych jest ważniejszy, trudniejszy niż przebaczenie, które stawia nas w pozycji wyższego, lepszego, niż ten, komu darujemy, dlatego zaczyna ten fragment zdaniem:

„Nie przebaczyłem, ale zdarzyło mi się coś **gorszego**.”

Gorszego, bo niezrozumiałego, bardziej akceptującego, wychodzącego naprzeciw wroga; wbrew – pozornej przynajmniej – logice dziejowej sprawiedliwości. Dzięki dystansowi przestrzennemu oraz mentalnej krnąbrności dostrzega pisarz, że wojna była wypadkową rozmaitych czynników i żadnej nacji nie oszczędziła; nadto nie przestała oddziaływać destrukcyjnie. Stawia przeto finałowe, bluźniercze prawie pytanie, które godzi w utarty (i kompensacyjny) schemat winowajcy *versus* ofiary:

Narody świata: czy wciąż wam się zdaje, że Hitler był li-tylko Niemcem?<sup>67</sup>

Rozumowanie to bliskie jest dociekaniom Denisa de Rougemonta na temat Zła. Szwajcarski publicysta w 1942 roku uznał, że skłonności, jakie wyzwolił Hitler, istniały i istnieć będą. „Attyła naszej cywilizacji, jej Bicz Boży”, zanim zdobył adherentów:

[...] **był w nas, dopiero potem zwrócił się przeciw nam**. I jeszcze z za grobu opanuje nas bez trudu, jeśli nie uświadomimy sobie, że jest **częścią nas samych**, częścią naszych serc<sup>68</sup>.

Można zastanawiać się nadto nad ewentualnym podobieństwem przesłania Gombrowicza oraz de Rougemonta a koncepcją „winy metafizycznej” Karla Jaspersa, który powiada, że

[...] [i]stnieje solidarność między ludźmi jako ludźmi, na mocy której każdy obarczony jest **współodpowiedzialnością** za wszelkie zło i niesprawiedliwość na ziemi, a **zwłaszcza za przestępstwa dokonane w jego obecności lub z jego wiedzą**. Jeśli nie uczynię wszystkiego, co w mej mocy, aby im zapobiec, jestem współwinny<sup>69</sup>.

Zarówno odważna, doniosła propozycja wywodzącego się z kraju „ofiary” polskiego pisarza (w jakimś sensie antycypująca *List biskupów polskich do ich niemieckich Braci w Chrystusie* z 1966 roku), jak jego niekonwencjonalne podejście do Niemców wywołały ostrą krytykę. Za rozsadzanie stereotypów płaci się wysoką cenę<sup>70</sup>. Wypowiedź Gombrowicza świadczy o głębokości spojrzenia, biorącej się nie tyle z wiary w Boga, ile przekonania o konieczności samodzielnego wydostania się człowieka z „metafizycznej

<sup>67</sup> Tamże, s. 184.

<sup>68</sup> D. de Rougemont: *Udział Diabła*. Przeł. A. Frybes. Warszawa 1992, s. 60, 66, 81.

<sup>69</sup> K. Jaspers: *Problem winy*. Tłum. J. Garewicz. „Etyka”, r. 17, 1979, s. 152.

<sup>70</sup> Pisze o tym Kowalska (zob. M. Kowalska, dz. cyt.). Por. historyczne reakcje władz PRL-u na orędzie polskich biskupów.

przepaści”, stworzenia własnego porządku, nadania sensu otaczającemu światu<sup>71</sup>. Rezultat był tożsamy lub podobny: prawdziwe poznanie i zmiana światopoglądu<sup>72</sup>.

Totalną rewolucję epistemologiczną wprowadziła natomiast antyutopia Henryka Wańka<sup>73</sup>, Berlinem inspirowana, z akcją umieszczoną na

[...] niewielkiej, śródlądowej wysepce w oceanie eneradowskiej rzeczywistości, pełnej szmacianego komunizmu, flag, sztandarów, transparentów – i radzieckich baz wojskowych<sup>74</sup>.

Autor powieści, nawiązującej nie tylko tytułem do dramatu Mickiewicza, znalazł się w zachodniej części miasta w 1978 roku, w okresie kulminacji zamachów terrorystycznych Frakcji Czerwonej Armii, okresie „kołowania, trwania w jakimś dramatycznym byciu pomiędzy eksplozjami”, a przy tym widocznej już wielokulturowości, stąd porównanie do Babilonu<sup>75</sup>. Należałoby wyróżnić dwa, skorelowane, spojrzenia na przestrzeń – perspektywę Wańka (twórcy, człowieka) i ogląd bohatera *Dziadów berlińskich*, istoty pozostającej we śnie lub nieżyjącej, choć nie do końca zdającej sobie z tego sprawę, przechodzącej z bytu ułudnego – w pewnym sensie korespondującego z chrześcijańskim czyścem (wyspa!) – ku wyzwoleniu, „przebudzeniu”, nirwanie<sup>76</sup>, podobnie jak mistycy osiągają stan zjednoczenia z Najwyższym.

Berlin Zachodni, zarówno z powodu zamętu ideowego, jak heterogeniczności i nieokreśloności etniczno-politycznej, skłaniał do wyjścia poza „normalność”, znaną, szarą, nudną rzeczywistość demoludów. Dostarczał impulsów do fantazjowania, kreowania podobnie „fałszywych” światów:

Było to jak sen. Z dławiącej i poszarzałej, rusko-germańskiej demokracji, wjeżdżało się wprost na **ekran filmu** amerykańskiego [...] w rzeczywistość wystawną, nieco szaloną, chwilami komiczną. A przede wszystkim **sztuczną** [...] jakbym **grał** w filmie, **który równocześnie oglądam**<sup>77</sup>.

Szczególnie widoczne stawało się to podczas przyglądania się części wschodniej miasta, gdy ów „inny”, niemal bezgraniczny świat Wschodu majaczył na horyzoncie, a zachodni „przylądek Dobrej Nadziei” jaskrawo odbijał od „pól i otchłani” antypodów<sup>78</sup>. Komunistyczna, podzielona betonowymi ścianami, obwiedziona „pajęczyną drucianych

<sup>71</sup> J. Jarzębski: *Trudno być Bogiem*, [w:] tenże: *Podglądanie Gombrowicza*, dz. cyt., s. 192–194.

<sup>72</sup> O zbliżony efekt szło Jaspersowi: uświadomienie sobie współodpowiedzialności może być „nowym źródłem aktywności życiowej”. Należy wypowiedzieć się przeciw myśleniu zbiorowemu, bo tylko indywidualnie można przejść „oczyszczającą metamorfozę”, prowadzącą do umiaru i prawdziwej wolności (K. Jaspers, dz. cyt., s. 155–206).

<sup>73</sup> Ideowo-literacki kontekst *Dziadów berlińskich* i związki prozy Wańka z filozofią tybetańską, tudzież teorią archetypów omówiła Magdalena Rabizo-Birek. Zob. też: „*Księga śmierci*” *Środkowoeuropejska*, [w:] *Język – Literatura – Dydaktyka*. Red. R. Jagodzińska i A. Morawiec, t. 2. Łódź 2003). Przedmiotem moich zainteresowań będzie obraz oraz rola Berlina.

<sup>74</sup> H. Waniek: *Dziady berlińskie*. Wrocław 1999, s. 6.

<sup>75</sup> Tamże, s. 5.

<sup>76</sup> J. Tokarska-Bakir: *Wyzwolenie przez zmysły. Tybetańskie koncepcje soteriologiczne*. Wrocław 1997, s. 69. Zob. M. Sacha-Piekło: *Rola snu w buddyzmie tybetańskim oraz siwaizmie kaszmierskim*, [w:] *Oniryczne tematy i konwencje w literaturze polskiej XX wieku*. Pod red. I. Glatzel, J. Smulskiego i A. Sobolewskiej. Toruń 1999.

<sup>77</sup> H. Waniek, dz. cyt., s. 6.

<sup>78</sup> Tamże, s. 7.

zasiaków” rzeczywistość sprawiała wrażenie nierealnej: Berlin „istniał w przestrzeni zaburzonej, delirycznej i halucynacyjnej”, w której brakowało jasno wytyczonych granic, jednoznacznie określonych kształtów, pewników<sup>79</sup>, zaś jego „fikcyjność”, filmowa oniryczność, „egzotyka” zachęcały do literackiego przetworzenia.

Protagonista *Dziadów* porusza się po mieście-państwie będącym przeciwwagą dla ogarniającego resztę świata Cesarstwa (oczywista paralela z NRD i blokiem sowieckim zmuszonym tolerować „cypel” aliantów). Przybywa do „idealnie utopijnego”, „obrzydliwego reliktu przeszłości” w celu schwytania przestępcy politycznego, którego dokładnego rysopisu ani personaliów nie posiada (!), co zapowiada dalsze, nie mniej zagadkowe niż rezydujący tutaj obiekt misji, wypadki. Narrator zatrzymuje się w niesamowitym hotelu o nazwie „Berlin” (autoreferencjalność, hermetyczność powieściowego Berlina akcentuje również epizod z pędzącym pociągami, który wzbija się w niebo i zmienia w samolot kursujący na trasie Berlin–Berlin). W hotelu albo zostaje zamordowany, albo zapada w sen, przenosząc się w przestrzeń pośrednią, w stan *bardo*<sup>80</sup>. Kiedy bowiem otwiera oczy, konstatuje:

[...] [n]ie było [...] świata w miejscu, gdzie znajdowałem się, kiedy zasypiałem<sup>81</sup>.

Już pierwsze obserwacje uświadamiają fantasmagoryczność, groteskowość, „inność” przestrzeni, jej charakter snu, koszmaru. Fizjonomia mieszkańców odbiega od wyglądu ludzi („fantomy i upiory”, „twarz hermafrodyty” albo „setera”<sup>82</sup>), a wrażenie to pogłębia się w toku fabuły, złożonej z szeregu onirycznych wizji, ciągu halucynacji. Stanowią one efekt zatrzymania się niematerialnego ciała („z winy złych uczynków i nieznajomości prawdy”) w głębi „Stanu Pośmiertnego”, kiedy może ono przenikać przez ściany, widzieć i słyszeć<sup>83</sup> lub w jednym ze stadiów snu. W fantastycznym, „pośmiertnym”, „agonalnym” Berlinie<sup>84</sup> duch agenta Cesarstwa błąka się niby w labiryncie, rozumianym topograficznie oraz gnozeologicznie; rozmyśla nad minionymi wypadkami, cierpi, wędruje, napotyka istoty pozaziemskie (Hermes, Izyda, Naczelnik), przechodzi doświadczenia graniczne, aby w końcu doznać oświecenia, „przebudzenia”, pozbyć się „złudzenia jaźni”<sup>85</sup> oraz cielesnych żądz. Zanim osiągnie poziom „buddy”, musi pokonać pokusy zaświatów, w czym pomaga mu między innymi Izyda, która porywa nagiego bohatera i umożliwia mu dotarcie „do samego jądra siebie”, do „miejsca przeznaczenia”, „ostatecznej rzeczywistości”; tam, gdzie niematerialne ciało jest „wszędzie”, a „[w]szyscy [...] poniekąd wszystkimi”<sup>86</sup>. Dlatego zachodzą tutaj metamorfozy cielesne (Hermes-Izyda; bohater: mężczyzna-kobieta; homoseksualny-heteroseksualny Potwór). Androgynizacja bóstwa oraz wizje zjednoczenia występują w stanach snu i medytacji, zorientowanych na Absolut<sup>87</sup>.

<sup>79</sup> Tamże, s. 6, 9.

<sup>80</sup> Zob. M. Sacha-Piekło, dz. cyt., s. 39.

<sup>81</sup> H. Waniek, dz. cyt., s. 13. Status narratora oraz związku powieści z malarskimi pracami artysty i jego fascynacją filozofią Wschodu omawia M. Rabizo-Birek (zob. tam, dz. cyt.).

<sup>82</sup> H. Waniek, dz. cyt., s. 26, 36, 45.

<sup>83</sup> *Księga Śmierci Bardo Thödol. Cz. II*. Przeł. H. Waniek i A. Urbanowicz. Bydgoszcz 1983.

<sup>84</sup> H. Waniek, dz. cyt., s. 9.

<sup>85</sup> J. Tokarska-Bakir, dz. cyt., s. 22, 19, 41.

<sup>86</sup> H. Waniek, dz. cyt., s. 115, 111.

<sup>87</sup> M. Sacha-Piekło, dz. cyt., s. 35.



Oniryczny, wizyjny Berlin pozwolił Wańkowi na eksperymentalne literackie ujęcie tybetańskich koncepcji soteriologicznych. Narrator wyznaje:

[...] byłem po prostu szpiegiem. [...] Wysłano mnie służbowo do Berlina, ale nie omieszkało okraść, ośmieszyć, a w końcu **zarznąć**<sup>88</sup> jak prosiaka. [...] To, czego doświadczyłem w Berlinie uleczyło mnie [...] od zawodowego stawiania pytań i chorobliwego dociekania. Chciałbym już teraz odpocząć<sup>89</sup>.

Lecz czeka go jeszcze obrzydliwy homoseksualny gwałt, w trakcie którego znajduje drogę ucieczki od „skrajnego zniewolenia” przez zwierzęce, cuchnące siarkowodorem monstrum: nieoczekiwanie przechodzi metamorfozę w kobietę, wskutek czego, paradoksalnie, wygrywa dziwaczny pojedynek i pomyślnie przechodzi kolejną próbę. Wówczas dopiero wchodzi na ścieżkę wyzwolenia. Dostrzega teatralność, uludę firmamentu niebieskiego, wchodzi coraz wyżej po szczeblach drabiny (symbolu wstępowania w sferę czystości, doskonałości), wznosi się poza i ponad „kosmiczną scenografię”, która „udaje prawdziwy świat”<sup>90</sup>.

Prawdziwe (samo)poznanie odbywa się dzięki unicestwieniu „dyskursywnej części duszy”, „siedliska pychy i fałszywego pojmowania świata”, zaś „redukcja epistemologiczna”, czyli radykalne rozpląnięcie się, zniknięcie podmiotu wieńczy drogę wyzwolenia przez zmysły<sup>91</sup>. Gnoza splata się z aksjologią: „Prawdziwe poznanie naprawia świat, ponieważ zniesienie oddzielenia pomiędzy ja i nie-ja uniemożliwia czynienie zła”<sup>92</sup>. Sen, także traktowany jako metafora śmierci umożliwił „reintegrację świadomości”<sup>93</sup>. Refleksje soteriologiczne, transgresje, zyskanie nowej tożsamości oraz psychologiczno-filozoficzne rozważania na temat winy, kary i współodpowiedzialności za zło byłyby więc odpowiedzią na postawione przez dziennikarza „Trybuny Ludu” pytanie: „Po co komu ten obcy, odległy Westberlin?”<sup>94</sup>. W powieści Wańka doczekał się Berlin swego „mitu eschatologicznego”<sup>95</sup>.

Miejsce to, nawet w swej śladowej, ledwo naszkicowanej, muśniętej wersji skłaniało realne i fikcyjne postaci do zrozumienia siebie oraz innych, pozwalało doświadczyć przełomowych spotkań, dostrzec wymiar religijny, eschatologiczny („śmierć co chwila przysiadła mi na ramieniu, niczym ptak, w ciągu całego pobytu w Berlinie”, powie Gombrowicz<sup>96</sup>; wieszczący śmierć Kruk pojawi się u Wańka). W nurt ten wpisują się przecież także wyobrażenia upiora cesarza, przecucia potopu bądź ewolucji wstecznej, profetyczne wypowiedzi o kłęsce państwa Beliala itp. Spojrzenia na Berlin niewątpliwie ewoluowały: od zdeterminowanych ideologicznie (symptomatyczny antygermanizm

<sup>88</sup> Zatem uświadamia sobie w końcu swój stan.

<sup>89</sup> H. Waniek, dz. cyt., s. 197.

<sup>90</sup> Tamże, s. 210.

<sup>91</sup> J. Tokarska-Bakir, dz. cyt., s. 28–29, 4, 50–51.

<sup>92</sup> Tamże, s. 73.

<sup>93</sup> Zob. M. Sacha-Piekło, dz. cyt., s. 40.

<sup>94</sup> J.A. Szczepański: *Oltarz i miasto*, dz. cyt., s. 136.

<sup>95</sup> Zob. W. Toporow, dz. cyt., s. 111, 51.

<sup>96</sup> W. Gombrowicz, dz. cyt., s. 141.

Weysenhoffa<sup>97</sup>), które uruchamiały moc perswazyjną stereotypów, poprzez odbiegające od szablonów wypowiedzi Wata czy Nowakowskiego oraz heretyckie (jako iż podporządkowane tendencji pacyfistycznej) deklaracje bohaterki *Zółtego krzyża*, po wizje powojenne, motywowane między innymi politycznie<sup>98</sup>, ale przewyciężające narzucany przez propagandę oraz historię kontekst.

Obrazy Berlina dalekie były od przeciętnych opisów zwiedzanych miejsc. Pojawiał się w nich aspekt pozapragmatyczny, niedefiniowalne przeczucia, czasem zaskakujące, kontrowersyjne fragmenty. Już na początku wieku zapisał wszak Weysenhoff, że Berlin nazbyt dobrze znamy, aby opis

[...] w rodzaju jakiejś starożytnej podróży Coxe'a, malujący miasto zewnątrz i notujący curiosa w miejscowych zwyczajach, mógł zająć czytelników<sup>99</sup>.

Wędrówkę traktowano zatem nie jako wycieczkę szlakami tras polecanych w przewodnikach Baedekera, lecz jako pretekst do diagnozy społeczeństwa; jako **wyprawę inicjacyjną** w głąb siebie, systemu, dziejów narodowych. Berlin był *sui generis* „lustrem” współczesności; przestrzenią, którą Richard Schusterman nazywa „obietnicą zawsze nowych odkryć”, miejscem pobudzającym pragnienie poznania, domagającym się postawy otwartości, progresywnym, wskazującym ogromne możliwości ekspansji epistemicznej i terytorialnej<sup>100</sup>.

Toporow, nie mniej trafnie, zestawia miasto z „szansą, wyborem (życie lub śmierć, zwycięstwo lub klęska, dobro lub zło)”<sup>101</sup>. Pobyt w stolicy „odwiecznego” wroga urastał do figury dyskursu egzystencjalnego lub drogi do wolności: doczesnej, wiecznej, politycznej, cielesnej albo duchowej. Prezentowane wizerunki Berlina potwierdzają, że

[...] podróż jest przyspieszonym krokiem w **dojrzewanie** [...] zmienia cię w sposób nieodwracalny [...] Powrót nie jest odnalezieniem punktu, z którego wyjechałeś. Nie możesz bowiem [...] powiedzieć sobie, że to wszystko, co widziałeś i przeżyłeś nie istnieje. Istnieje w tobie jako zastygły czas ucieleśniony w twojej inności<sup>102</sup>.

Gombrowiczowi Berlin jawił się jako „zagadka urzeczywistniania... i unierzeczywistniania”; pozwolił uświadomić sobie ciągle transformacje rzeczywistości („tworzenie się, rozpadanie, paczenie, wyprostowywanie, ułatnianie, mieszanie, natężanie”). Jednak również Waniek, Nowakowski, Wat, bohaterowie Struga, a nawet Sworski mogliby powtórzyć za autorem *Kosmosu*, że Berlin był jakby „kresem pielgrzymki po Europie”, „miejscem najbardziej rzeczywistym i najbardziej fantastycznym”, „**wewnętrzną przygodą...**”<sup>103</sup> przybysza.

<sup>97</sup> Tło polityczne powieści historycznych oraz beletrystyki lat 1908–1914 nakreślił Krzysztof Stępnik: *Antigermanismen in der historischen Belletristik des Königreichs Polen unter russischen Herrschaft (1908 bis 1914)*. Przeł. U. Bischof. „Deutsch-polnische Ansichten zur Literatur und Kultur” (1991). Darmstadt 1992.

<sup>98</sup> Niedługo po zakończeniu II wojny światowej J.A. Szczepański stwierdzał: „[...] nie znajdziesz w Berlinie jednej godziny, w której byś mógł oderwać się od politycznych rozważań” (zob. tenże: *Oltarz i miasto*, dz. cyt., s. 9).

<sup>99</sup> J. Weysenhoff: *Berlin...*, dz. cyt., s. 143.

<sup>100</sup> Zob. E. Rewers, *Post-Polis...*, dz. cyt., s. 305.

<sup>101</sup> W. Toporow, dz. cyt., s. 45.

<sup>102</sup> J. Szczepański: *Sprawy ludzkie*. Warszawa 1988, s. 115.

<sup>103</sup> W. Gombrowicz, dz. cyt., s. 183 (podkreśl. – M.B.).

## BIBLIOGRAFIA

Bednarczuk M.: *Berlin aus Sicht polnischer Literaten*. 2001, dostępny w internecie: [http://www.aric.de/publikationen/liste\\_public/Publik\\_pdf./essay](http://www.aric.de/publikationen/liste_public/Publik_pdf./essay).

Benjamin W.: *Paryż II Cesarstwa według Baudelaire'a*. Przeł. H. Orłowski, [w:] tenże: *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*. Wybór i oprac. H. Orłowski. Poznań 1996.

Benjamin W.: *Tezy historyzoficzne*, [w:] tenże: *Twórca jako wytwórca*. Wybór i przekł. H. Orłowski. Poznań 1975.

Berent W.: *Ozimina*. Warszawa 1995.

Caillois R.: *Paryż, mit współczesny*. Przeł. K. Dolatowska, [w:] tenże: *Odpowiedzialność i styl. Eseje*. Wybrał M. Żurawski. Słowo wstępne J. Błoński. Warszawa 1967.

Caillois R.: *Władza charyzmatyczna*, [w:] tenże: *Żywioł i ład. Eseje*. Wyboru dokonał A. Osęka. Przeł. A. Tatariewicz. Przedm. M. Porębski. Warszawa 1973.

Dewitz J.: *Berlin Zachodni. Ośrodek szpiegostwa i dywersji*. Warszawa 1963.

Döblin A.: *Berlin Alexanderplatz. Dzieje Franciszka Biberkopfa*. Tłum. I. Czermakowa. Warszawa 1959.

Fontane T.: *Wie man in Berlin so lebt. Beobachtungen und Betrachtungen aus der Hauptstadt*. Hg. von G. Erler. Berlin 2000.

Gombrowicz W.: *Dziennik 1961–1966*. Red. J. Błoński. Kraków 1986.

Isherwood Ch.: *Goodbye to Berlin*. Harmondsworth 1962.

Jarzębski J.: *Literatura jako forma istnienia. (O „Dzienniku” Gombrowicza)*, [w:] tenże: *Podglądanie Gombrowicza*. Kraków 2000.

Jasieński B.: *Zmowa obojętnych. Nie ukończ. powieści cz. pierwsza*. Tłum. W. Melcer. Warszawa 1962.

Jaspers K.: *Problem winy*. Tłum. J. Garewicz. „Etyka” R.17: 1979.

Koniński K.L.: *Zdrowa reakcja i zmacona reakcja (Z okazji książki Zygmunta Nowakowskiego)*. „Gazeta Literacka” 1933, nr 10.

Kowalska M.: *Gombrowicz w Berlinie, czyli Gombrowicz uwikłany w historię*. „Pamiętnik Literacki” 2004, z. 4.

*Księga Śmierci Bardo Thödol. Cz. II*. Przeł. H. Waniek i A. Urbanowicz. Bydgoszcz 1983.

Langmead Casserly J.V.: *The Children of God in the City of Man*, [w:] *The Metropolis in Modern Life*. Pod red. R. Moore Fischer. New York 1955.

Lewis B.I.: *„Lust mord”: Inside the Window of the Metropolis*, [w:] *Berlin: Culture and Metropolis*. Pod red. Ch.W. Haxthausen and H. Suhr. Minneapolis–Oxford 1990.

Melcer W.: *Swastyka i dziecko*, Warszawa 1934.

Milton J.: *Raj utracony*. Przeł. W. Bartkiewicz. Warszawa 1902.

Miłosz C.: *Wyprawa w Dwudziestolecie*. Kraków 1999.

Molisak A.: *Miejska przestrzeń literatury dwudziestowiecznej*, [w:] *Dwudziestowieczność*. Pod red. M. Dąbrowskiego i T. Wójcika. Warszawa 2004.

Moser W.: *Zur Erforschung des Modernen Menschen. Die wissenschaftliche Figuration der Metropole in Musils »Der Mann ohne Eigenschaften«*, [w:] *In der großen Stadt. Die Metropole als kulturtheoretische Kategorie*. Hg. von T. Steinfeld, H. Suhr. Frankfurt a. M. 1990.

Nałęcz-Wojtkowska J.: *Miasto w powieści angielskiej XVIII i XIX wieku*, [w:] *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*. Pod red. D. Bieńkowskiej, cz. I. Łódź 1995.

Nowakowski Z.: *Niemcy à la minute*. Warszawa 1933.

Pike B.: *The Image of City in Modern Literature*. Princeton 1981.

Rabizo-Birek M.: „*Księga śmierci*” Środkowoeuropejska, [w:] *Język – Literatura – Dydaktyka*. Pod red. R. Jagodzińskiej i A. Morawca, t. 2. Łódź 2003.

Rewers E.: *Ekran miejski*, [w:] *Pisanie miasta – czytanie miasta*. Pod red. A. Zeidler-Janiszewskiej. Poznań 1997.

Rewers E.: *Post-Polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków 2005.

Rougemont D. de: *Udział Diabła*. Przeł. A. Frybes. Warszawa 1992.

Ruchniewicz K.: *Podróże Polaków do Berlina na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Podróżujący Polacy w XIX i XX wieku*. Pod red. N. Kasparka, A. Staniszewskiego. Olsztyn 1996.

Rybicka E.: *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*. Kraków 2003.

Sacha-Piekło M.: *Rola snu w buddyźmie tybetańskim oraz śiwaizmie kaszmierskim*, [w:] *Oniryczne tematy i konwencje w literaturze polskiej XX wieku*. Pod red. I. Glatzel, J. Smulskiego i A. Sobolewskiej. Toruń 1999.

Sobański A.: *Cywil w Berlinie*. Podał do druku, wstępem i przyp. opatrzył T. Szarota. Warszawa 2006.

Stępnik K.: *Dekonstrukcja reportażu. Zygmunta Nowakowskiego „Niemcy à la minute”*, [w:] *Fabularność i dekonstrukcja*. Pod red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz. Lublin 1998.

Stępnik K.: *Antigermanismen in der historischen Belletristik des Königsreichs Polen unter russischen Herrschaft (1908 bis 1914)*. Przeł. U. Bischof. „Deutsch-polnische Ansichten zur Literatur und Kultur” (1991). Darmstadt 1992.

Strug A.: *Żółty krzyż*, t. I–II. Warszawa 1976.

Szarota T.: *Berlin w oczach Polaków – przyczynek do stereotypu Niemca*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski*. Pod red. J. Tazbira. Warszawa 1991.

Szczepański J.: *Sprawy ludzkie*. Warszawa 1988.

Szczepański J.A.: *Ołtarz i miasto*. Kraków 1974.

Tokarska-Bakir J.: *Wyzwolenie przez zmysły. Tybetańskie koncepcje soteriologiczne*. Wrocław 1997.

Toporow W.: *Petersburg i tekst Petersburski literatury rosyjskiej. Wprowadzenie do tematu*, [w:] tenże: *Miasto i mit*. Wybrał, oprac. i wstępem opatrzył B. Żyłko. Gdańsk 2000.

Toporow W.: *Tekst miasta-dziewicy i miasta-nierządnicy w aspekcie mitologicznym*, [w:] tenże: *Miasto i mit*. Wybrał, oprac. i wstępem opatrzył B. Żyłko. Gdańsk 2000.

Tuan Y.-F.: *Przestrzeń i miejsce*. Przeł. A. Morawska. Wstępem opatrzył K. Wojciechowski. Warszawa 1987.

Wat A.: *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, cz. I. Rozmowy prowadził i przedm. opatrzył C. Miłosz. Do druku przygotowała L. Ciołkoszowa. Warszawa 1990.

Waniek H.: *Dziady berlińskie*. Wrocław 1999.

Weyssenhoff J.: *Hetmani. Powieść współczesna*. Warszawa–Kraków 1911.

Weyssenhoff J.: *Mój pamiętnik literacki*. Poznań 1925.

Zweig S.: *Świat wczorajszy*. Przeł. M. Wisłowska. Warszawa 1959.